

ENERGOiMPULSY

Nr
9 (164)
rok IX

DWUTYGODNIK ENERGETYKÓW ZEOW i OIGE

Radom, 30 czerwca 1981 r.

cena 1 zł

Robotnicza samorządność

Samorządowi pracowniczemu w Zakładzie Transportu Energetyki w Radomiu przewodniczą inż. Mirosław Radomski, Eugeniusz Grzyb jest wiceprzewodniczącym, a Irena Zdradowska — sekretarzem.

Propozycja utworzenia samorządu wypłynęła od „Solidarności” w końcu kwietnia. Bardzo sprawnie przeprowadzono wybory w oddziałach w Lublinie, Zamosciu, Rzeszowie, Skarżysku, Kielcach i Radomiu. Delegaci na wspólnym posiedzeniu wybrali prezydium. Wkrótce potem został opracowany regulamin, który aktualnie konsultowany jest z całą załogą ZTE. Jest on bardzo obszerny, stąd o niektórych tylko jego założeniach.

Rozdzielono w nim kompetencje samorządu pracowniczego od kompetencji dyrekcji i związków zawodowych. Samorząd będzie miał wpływ na całokształt wyników ekonomicznych, a jest rzeczą bardzo ważną, by ZTE jako usługowe przedsiębiorstwo spełniało założenia ustawy 118.

— Dlatego też — mówi inż. Mirosław Radomski — przedstawiliśmy w ZEOW propozycje zasad finansowania ZTE, zgłosiliśmy potrzebę poprawienia obowiązujących cenników nieadekwatnych do kosztów produkcji — w tym przypadku usług jakie świadczymy.

— Pragniemy realizować takie inicjatywy, z którymi będą się utożsamiać pracownicy całego zakładu — dodaje Eugeniusz Grzyb. — Chcemy aby każdy członek zakładowej społeczności czuł interes zakładu, a tym samym był odpowiedzialny za oczekiwane efekty. Będziemy załogę prezentować problemy i wspólnie z nią je rozwiązywać. Od tego musimy zacząć działania w sprawach finansowych, bo tylko przy prawidłowym cenniku możemy być samowystarczalni. — Jak w każdym zakładzie i u nas jest wiele problemów — uzupełnia inż. Mirosław Radomski. — Braki w zaopatrzeniu bardzo nam przeszkadzają. O mnogości marko-typów samocho-

dów jakie użytkujemy już pisałyście na swoich łamach. Powinniśmy w swoim zakładzie stworzyć bazę remontową. Podjęliśmy już rozmowy z producentami części zamiennych, jeśli spełnią nasze prośby, będziemy mieli czym pracować.

Samorząd pracowniczy w ZTE jest nowym, autentycznie działającym, zaangażowanym w sprawę zakładu zespołem. Członkowie prezydium nie czekają aż Sejm zatwierdzi ustawy regulujące zasady działalności samorządu, chociaż wszyscy wiedzą, że regulaminy opracowane z takim trudem być może trzeba będzie skorygować. Wszystkie ich inicjatywy są podporządkowane jednemu celowi: przedsiębiorstwo musi zarobić na siebie.

—oOo—

Rada pracownicza powstała w Zakładzie Energetycznym w Skarżysku na początku lutego, po wyborach w rejonach. Rada składa się z 13 przewodniczących z rejonów i 11 członków centrali, zaś jej pracami kieruje siedmioosobowe prezydium, na którego

czelę stoi inż. Wojciech Wojciechowski.

— Opracowaliśmy regulamin działalności rady, później przystąpiliśmy do analizy i zatwierdzenia planu ZE i zasad realizacji przeszerogowań. Aktualnie analizujemy funkcjonowanie transportu w ZE, którego koszty są zbyt wysokie. Przyglądamy się systemowi „Zbyt”, ponieważ nie odzwierciedla on naszym zdaniem faktycznego poboru energii. Będziemy inicjatorami różnych przedsięwzięć ekonomicznych, zmierzających do obniżenia kosztów własnych zakładu. W tym celu zmieniona została między innymi struktura rejonów. Zmierzamy do połączenia wykonawstwa z jednostkami transportowymi, zaś transport specjalistyczny i wykonawstwo sieci 220 i 140 kV pozostawimy jednostkom do tego powołanym.

Jasno należy określić nasze kompetencje. Niecierpliwie czekamy na przepisy o samorządzie pracowniczym, ponieważ w tej chwili działamy na zasadach umowy dobrowolnej i zajmujemy się sprawami gospodarczo-ekonomicznymi zaś związki zawodowe działalnością socjalną.

Jak dotychczas nie mieliśmy spraw konfliktowych w zakładzie. Wszystkie problemy rozwiążemy na bieżąco, chociaż ciężkim orzechem będą sprawy zatrudnieniowe. Brakuje nam około 100 ludzi, ale mimo to zakład w I półroczu osiągnął dodatnie wskaźniki.

rozm. (s)

Oby było lepiej

Wiosenne przeglądy stanowisk pracy prowadzone są w zakładach zgrupowanych w ZEOW od lat. Od lat też opracowywane są protokoły pokontrolne i od lat ciągle można przeczytać w nich powtarzające się te same zalecenia. Czy można mieć nadzieję, że sytuacja się zmieni?

Rozmawiamy na ten temat ze społecznym inspektorem pracy, kierownikiem zakładowej dyspozycji mocy — Zbigniewem Bastrzykiem z Zakładu Energetycznego w Skarżysku.

— W celu opracowania zaleceń wynikających z wiosennego przeglądu stanowisk pracy, powołaliśmy komisję zakładową z udziałem czynników społecznych.

Zajmowaliśmy się wieloma problemami. I tak na przykład kontrolowaliśmy zaopatrzenie w odzież roboczą. Stwierdziliśmy jej złą jakość i małą przydatność, brak odpowiedniej numeracji. Złe jest wyposażenie w narzędzia i sprzęt ochronny oraz materiały. Wprost żenujący jest brak podstawowych sprzętów. Rozwiązania wymaga czyszczenie odzieży — pranie przez zakład lub zwiększenie rekompensaty za pranie odzieży — w wielu rejonach zgłaszano poważne zastrzeżenia. Pracownicy byli też niezadowoleni z posiłków regeneracyjnych i sposobu ich rozprowadzania.

Jeżeli chodzi o łączność, której sprawność funkcjonowania nie tylko ułatwia pracę, ale w wielu przypadkach jest gwarancją bezpieczeństwa również zgłaszano zastrzeżenia. Zakres częstotliwości jest zbyt wąski, są punkty z którymi dyspozycja nie ma kontaktu, przydałby się bardziej nowoczesny sprzęt.

Kolejne zagadnienie to rekreacja i wypoczynek po pracy. Tu rejon zgłasza potrzebę przydziału środków transportowych. Zgłoszono również w niektórych rejonach potrzebę doprowadzenia wody bieżącej, ponieważ pracownicy nie mogą się umyć po pracy. Wiele wniosków dotyczyło eksploatacji.

Jak słusznie zauważono wnioski powtarzają się, ale wynika to z niedopilnowania przez odpowiedzialne osoby realizacji zaleceń. W tych dniach zostanie wydane zarządzenie dyrektora w sprawie ich wykonania. Kolejną gwarancją realizacji będzie nadzór komisji oddziałowych. A najważniejsze jednak jest to, aby każdy kierownik dopilnował porządku w swoim rejonie.

(s)

Odezwa

Jesteśmy przeciwni obrażaniu pamięci żołnierzy radzieckich

My, członkowie zakładowej organizacji Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „SOLIDARNOŚĆ” „Energomontażu-Północ” Budowy Elektrowni „Kozienice” jesteśmy oburzeni i zaniepokojeni wypadkami jakie miały miejsce ostatnio na terenie kraju.

Jako członkowie społecznego ruchu robotniczego jesteśmy przeciwni obrażaniu pamięci żołnierzy radzieckich poległych na terenie naszego kraju w czasie II wojny światowej. Ostro potępiamy także wszelkie akty chuligańskich napa- dów na żołnierzy radzieckich.

Uważamy, że takie akcje — oprócz naszego zdecydowanego sprzeciwu — powinny być wyjaśnione przez odpowiednie organy, a ich sprawcy surowo i sprawiedliwie ukarani. W obecnej sytuacji politycznej takie akty bezmyślności, chuligaństwa i wandalizmu są i będą wykorzystywane przez przeciwników naszego związku, naszego kraju i narodu polskiego. Pragniemy tym wystąpieniem udzielić poparcia rządowi w zdecydowanym działaniu dla prawnego wyjaśnienia tych niebezpiecznych i godnych pożałowania wypadków.

MY — CZŁONKOWIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” JEDNOZNACZNIE I Z CAŁĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ POTĘPIAMY SPRAWCÓW BEZCZCZENIA POMNIKÓW POLEGŁYCH. NASZYM NACZELNYM ZADANIEM JEST DEMOKRATYZACJA ŻYCIA W POLSCE, A W TYM MIEŚCI SIĘ TAKŻE PRZYJAŹN I DOBRE STOSUNKI POLITYCZNE I GOSPODARCZE Z NARODEM RADZIECKIM. UZNAJEMY I SZANUJEMY NASZE SOJUSZE MIĘDZYKRAJOWE. ŚWIADOMI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA LOSY POLSKI NIE DAMY SIĘ SPROWOKOWAĆ TYM, DLA KTÓRYCH WOLNA I NIEPODLEGŁA POLSKA JEST PRZESZKODĄ W REALIZACJI PRYWATNYCH CEŁÓW.

DOŁOŻYMY STARANIA, ABY DOJRZAŁOŚCIĄ POLITYCZNĄ I PRACĄ UDOWODNIĆ ŚWIATU JEDYNĄ PRAWDĘ, ŻE POLAKÓW STAĆ NA SAMODZIELNE PODNIESIENIU KRAJU Z BARDZO TRUDNEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ. NIE MOŻEMY SIĘ ŁUDZIĆ, ŻE ZROBIĄ TO ZA NAS INNI, ŻE ROZWIĄZANIE KRYZYSU PRZYBLIŻY SIĘ PRZEZ DALSZE POŻYCZKI. TYLKO NASZA PRACA, PRACA POLAKÓW I DLA POLSKI JEST JEDYNYM GWARANTEM WYJŚCIA Z KRYZYSU.

Dziś, gdy mija kolejna rocznica rozpoczęcia jednych z najważniejszych działań wojennych — napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki — z całą mocą mówimy NIE. NIE dla wojny, NIE dla haniebnych napaści na wolne i niepodległe narody. Większość z nas nie pamięta wojny i tym silniej mamy prawo domagać się po koju i życia w warunkach poczucia własnego bezpieczeństwa.

Wzywamy wszystkich członków NSZZ „Solidarność”, wszystkich Polaków, aby swoją postawą zaświadczyli o niezłomności naszej postawy w dążeniu do utrzymania przyjaźni ze wszystkimi narodami, którym obca jest wojna.

WZYWAMY WSZYSTKICH LUDZI PRACY — MY, BUDOWNICZO WIE ELEKTROWNI „KOZIENICE” — DO DZIAŁANIA SPRZYJAJĄCEGO ROZWIJANIU NASZEJ OJCZYZNY — POLSKI LUDOWEJ — W DUCHU DEMOKRACJI.

„Murena” nad Wisłą

Już po raz piąty Elektrownia „Kozienice” skorzystała z pomocy lubelskich nurków zrzeszonych w klubie działalności podwodnej PTTK „Murena”. 7 nurków oczyszczało kraty zabezpieczające ujście wody.

Jak nas poinformował prezes klubu „Murena” — Krzysztof Krysa nurkowie zarabiają w ten sposób na utrzymanie klubu. Godzina pracy nurka kosztuje 1000—6000 zł. Lubelscy pletwonurkowie często podejmują się usuwania przecieków tam, służ,

w sporadycznych przypadkach wydobywają ofiary zatonięć, utopiony sprzęt w kopalniach żwirowych itp. Dzięki uzyskanym tą drogą środkom klub zakupuje sprzęt do nurkowania i organizuje obozy szkoleniowe dla swoich 60 członków.

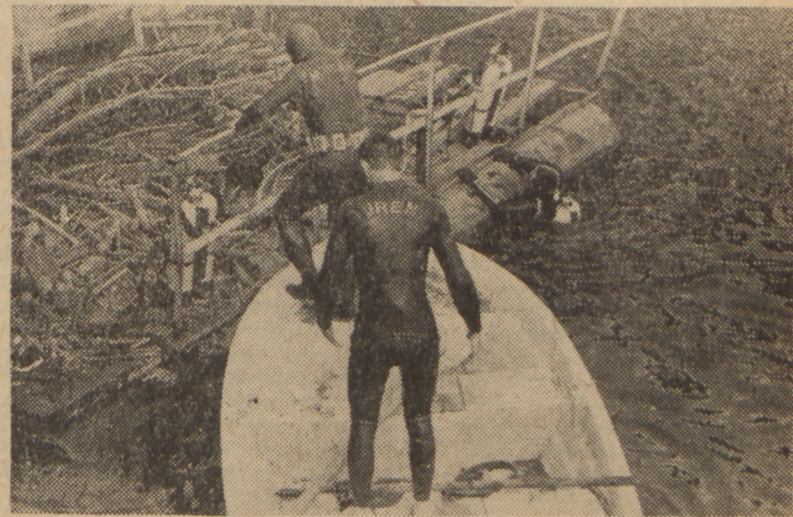
W najbliższym czasie pletwonurkowie zamierzają wybrać się „Darem Ziemi Lubelskiej” lub „Roztoczem” w rejs po morzach Czerwonym i Śródziemnym, a w przyszłości do Jugosławii.

(s)

Hej w góry...



Fot. J. Trembecki



Podwodni szperacze wydobywali z butwiele gałęzie.

Fot. J. Będziński

polemiki, odpowiedzi, opinie * polemiki, odpowiedzi, opinie

„Co mi przeszkadza pracować?” — pod tym tytułem w nr 3 „Energoimpulsów” opublikowaliśmy króciutki wywiad z inż. Bogusławem Sarlińskim z lubelskiego oddziału ZWSE. Naszemu rozmówcy — dla przypomnienia — w pracy przeszkadzały: brak materiałów, opóźniona i niekompletna dokumentacja dostarczana przez ZE Lublin oraz kłopoty ze sprzętem i transportem. A oto treść pism, jakie otrzymaliśmy od współpracujących z ZWSE — Zakładu Energetycznego w Lublinie i Zakładu Transportu Energetyki Oddziału w Lublinie:

Dla dobrego brzmienia

Uważamy, że określenie w artykule „sprawą utrudniającą działalność ZWSE jest beztraska ze strony ZE Lublin jako inwestora” jest określeniem bardzo krzywdzącym i w zasadzie bezpodstawnym. Wynika to z faktów: — faktem jest, że ZWSE nie posiada pełnego kompletu dokumentacji (140 obiektów kompletnych w spisie zleceń, brak 22 dokumentacji), ale część tej brakującej dokumentacji wykonuje pracownia ZWSE, a druga część to typowe stacje miejskie czy projekty linii kablowych, a które to dokumentacje nie są bezwzględnie potrzebne do zamówienia materiałów. I dalej — sporadycznie mamy informacje o dokumentacjach niedopracowanych, czy z błędami projektowymi — być może wynika to z faktu, że te sprawy są

kierowane bezpośrednio do pracowni projektowej ZWSE, która to wykonuje gros dokumentacji na realizowane obiekty.

— Faktem jest, że ZWSE nie może wejść na szereg obiektów, bo teren jest nieprzygotowany. Trzeba jednak dopowiedzieć, że dotyczy to obiektów realizowanych na terenie osiedli mieszkaniowych. Trzeba również dopowiedzieć, że zakład ma nie mniejsze z tym kłopoty i razem z ZWSE niejednokrotnie natrafiają na bariery nie do przebycia — faktem jest, że dostarczane urządzenia na wyposażenie stacji miejskich są złej jakości. Brakuje łączników, podstaw bezpiecznikowych, niezgodne z projektem są szyny. Ale trzeba podać, że nie zakład Energetyczny jest dostawcą tych urządzeń, stąd też o wyjaśnienie

tego zagadnienia należy zwracać się do producenta.

Czy więc w świetle powyższego można mówić o beztraskości zakładu?

Doceniamy inicjatywę redakcji w podjęciu tematów związanych z zagadnieniem poprawy stylu pracy, gospodarności, współpracy między zakładami. Doceniamy słowa krytyki w piśmie, bo pozwalają nam one wyciągnąć odpowiednie wnioski. Mamy jednak również pewne obiekty co do bezkrytycznego formułowania treści (chyba pod kątem dobrego brzmienia) jak to miało miejsce w omawianym artykule.

Zastępca Dyrektora d/s ekonomiczno-pracowniczych Zakł. Energetycznego w Lublinie
(—) inż. Andrzej Dziechciarz

Ocena usług transportowych nie jest ścisła

W nawiązaniu do artykułu, który ukazał się w nr 3 „Energoimpulsów” uprzejmie informuję, że wypowiedź inż. Bogdana Sarlińskiego w udzielonym wywiadzie na temat transportu zawiera kilka istotnych nieścisłości i w związku z tym nie odzwierciedla faktycznego stanu rzeczy a mianowicie:

— po pierwsze — oddział nasz pracuje od szeregu lat z ZWSE na zasadzie dwustronnej, partnerskiej umowy, zawartej między dyrekcją ZTE w Radomiu oraz dyrekcją ZWSE w Kielcach. Nieporozumieniem wydaje się być stwierdzenie udzielającego wywiadu, że umowa ta jest „jednostronnie korzystna”, gdyż nie sposób sądzić, ażeby prężne kierownictwo Oddziału ZWSE w Lublinie nie potrafiło zadbać o swoje żywotne interesy pod-

pisując warunki umownej współpracy.

— po drugie — podstawiane nie bez trudności do dyspozycji ZWSE nasze środki transportowe są fakturowane w oparciu o „Regulamin Usługowy Zakładów Energetycznych Okręgu Wschodniego”, podpisany przez dyrektora naczelnego o TTTSiS, o „Cennik najmu i pracy maszyn i sprzętu budowlanego” i trzeba przyznać, że każde odchylenie od tych przepisów ZWSE skrzętnie i niezwłocznie reklamuje i egzekwuje. Brak jest wobec powyższego logicznego uzasadnienia, a nawet elementarnej kultury w partnerskiej współpracy w stwierdzeniu przez udzielającego wywiadu, że „Oddział Terenowy ZTE w Lublinie z uporem maniaka egzekwuje swoje prawa nie dając w zamian nic”. Jest to także stwierdzenie z gruntu bezpodstawne, gdyż w roku 1980 oddział nasz przekazał do dyspozycji ZWSE w Lublinie 6.448 wozodni pracy środków transportowych i maszyn roboczych.

— po trzecie, imputowanie mi stwierdzenia o „przelewaniu pieniędzy z kieszeni do kieszeni” w sensie wynikającym z artykułu jest — najogólniej mówiąc — nieprzyzwoite ze strony udzielającego wywiadu i w rzeczy samej wypowiedź tej treści w naszych kontaktach służbowych z kierownictwem oddziału ZWSE w Lublinie nigdy nie miała miejsca.

W związku z tym, że wypowiedź w zakresie usług transportowych świadczonych na rzecz ZWSE w Lublinie nie jest ścisła proszę o opublikowanie mojego stanowiska w tej sprawie.

Kierownik Oddziału Terenowego ZTE w Lublinie
(—) Mieczysław Gański

Gdzie trzech się bije...

...tam na pewno czwarty skorzysta. Tym czwartym jest oczywiście nasze pismo, które dzięki obfitej korespondencji wywołanej jednym małym artykułem ma niewątpliwie rzadką okazję przedstawienia czytelnikom trzech różnych punktów widzenia na te same problemy. Skorzystałam przy tym i ja co nieco, bo dowiedziałam się, że to co piszę „dobrze brzmi”, mimo bezkrytycznego formułowania treści”. Zarty na bok — spróbujmy poszukać prawdy.

Zacznę od spraw transportu. Pan Mieczysław Gański zarzuca mi i mojemu rozmówcy — inż. Bogusławowi Sarlińskiemu, że informacja o usługach transportowych świadczonych przez Oddział ZTE w Lublinie nie jest ścisła. Jest to zarzut ze wszech miar słuszny, bowiem na spisanie problemów transportu w energetyce — w tym także lubelskich doświadczeń zakładów energetycznych — zabrakłoby bawolej skóry. Takie potraktowanie tematu wynikało z faktu, że chciałam jedynie zasygnalizować — po raz kolejny już w gazecie — istnienie konfliktu między usługodawcą a usługobiorcą i wesprzeć w staraniach tych wszystkich, którzy dążą do poprawy funkcjonowania transportu. Jeżeli w tym celu przytoczyłam zbyt mało faktów z lubelskiej „łączki” już się poprawiam.

Zupełnie nie przemawia do mnie (a myślę, że i do czytelników także) stwierdzenie, że ZWSE w Lublinie w roku ubiegłym otrzymało do dyspozycji 6.448 wozodni! Jest to wskaźnik, który nie nie mówi o rodzaju pojazdów, spełnieniu oczekiwań usługobiorcy, czasie pracy, sprawności sprzętu itp. Wyjaśnienie tych problemów we wzajemnych kontaktach ZWSE-ZTE znalazłam w telexie z dnia 4 maja br., w którym kierownik Oddziału ZWSE w Lublinie inż. Bogusław Filipowski informuje Oddział ZTE, że zamówiony sprzęt i samochody otrzymał do swej dyspozycji w godzinach od 8.00—12.10! Dla przykładu: „Osino-bus” niezbędny dla dowiezienia pracowników na budowę poza miastem o godz. 8.30, koparkę „Mercedes” o godz. 9.20, podnośnik o godz. 11.00 itd., itd. Wykaz zawiera 14 pozycji i zakończony jest stwierdzeniem, że tego dnia ZWSE nie pracowało, gdyż w ZTE odbywały się wybory (!)

Inny telex z dnia 21 kwietnia br. zawiera wykaz 10 pojazdów, z których dwa dźwigi przestały pracować już o godz. 9.40, zaś brak „Osino-busu”, dźwigu oraz samochodów brygadowych spowodował przerwę w pracy na budowach 110 kV w Lubartowie, Bogdance i Zawado-

wie. W jeszcze innym telexie ZWSE informuje ZTE, że zostanie obciążony kosztem przestoju ośmioosobowej brygady, spowodowanym niedostarczeniem sprzętu oraz odmawia zapłaty za ten sprzęt. Tak więc — jak słusznie zauważył pan Mieczysław Gański — ZWSE „skrzętnie i nie zwłocznie reklamuje każde odchylenie od przepisów”. Tylko — czy ta zabawa w telexy i gra w faktury zapłacone lub nie — dobrze służy interesom obywateli oddziałów lub czymkolwiek interesom? Żeby nie przedłużać już tego wylizania nieprawidłowości we wzajemnych kontaktach transportowców i sieciowców na zakończenie przypomnę tylko panu Gańskiemu, że duża lista umów do pracy transportu i samej umowy została 22 stycznia przekazana do Radomia i do Kielc. Czyżby pan nie znalazł zawartych w niej umów?

W dniu, w którym zbierałam materiały w ZWSE w Lublinie oddział nie tylko, że nie posiadał dokumentacji na budowy zleczone przez Zakład Energetyczny, ale przede wszystkim nie posiadał jeszcze spisu zleceń na rok '81. Było to 8 lutego 1981 r.! Na początku marca brakowało jeszcze 28 proc. dokumentacji dostarczonej przez obce biura projektowe, chociaż spis zleceń był już znany. 11 maja br. na 102 pozycje planu inwestycyjnego ZWSE w dalszym ciągu nie posiadał dokumentacji dla 18 budów, 13 z nich opracowywanych było przez obce firmy

projektowe, zaś 5 przez projektantów ZWSE. I rzeczywiście — słuszna wydawałaby się uwaga pana dyrektora Dziechciarza, że jest to wina samego wykonawcy, gdyż nie terminy w jakich ZE zlecił wykonanie tej dokumentacji — 18 listopada '80 roku, 11 marca '81 r., 13 kwietnia '81 r. oraz 2 dokumentacje zleczone 11 grudnia '81 r., z których jedna jest zakończona, a droga będzie ukończona we wrześniu br. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przeciętny czas opracowywania dokumentacji wynosi okragły rok — łatwo policzyć kiedy te brakujące będą gotowe. I jeszcze wróć na chwilę do terminu dostarczenia spisu zleceń. Przypnie przy tym muszę, że uchylenie to z czystego asekurantwa, na wszelki wypadek, gdyżby komus przyszło do głowy argumentować, że jego późne dostarczenie nie spowodowało przestoju w pracy ZWSE. Nie, nie spowodowało, ale za to przyczyniło kłopotów z uzyskaniem zgody na rozkopanie ulic. W Lublinie termin składania harmonogramów rozkopania ulic upłynął 31 stycznia, a co oznacza „weiskanie” wykopków poza zgłoszonymi harmonogramami wie tylko ten, kto próbował rozkopywać ulicę pod kabel lub rurociągi.

Najbardziej jednak w piśmie Zakładu Energetycznego zbulwersowało mnie stwierdzenie, że po to aby zamówić materiały ZWSE nie musi mieć dokumentacji. Być może czuje się tym poruszona dlatego, że słowa

te podpisał dyrektor d/s ekonomicznych. Już sobie wyobrażam rosnące z roku na rok magazyny ZWSE z przybywającymi, a nie zużywanymi materiałami, sprowadzonymi na zasadzie domniemania zlecenia remontu lub inwestycji. Chociaż być może — wzięwszy pod uwagę ogromne braki materiałowe — nie następowaloby to tak szybko, ale bez wątpienia bank miałby poważne zastrzeżenia do zapasów nadmiernych. Nie wydaje mi się to także ekonomicznie uzasadnionym z punktu widzenia innych uczestników procesu inwestycyjnego. Inaczej mówiąc — byłby to przykład ewidentnej niegospodarności. Skutki takiej działalności odczuwa przecież Zakład Energetyczny jako inwestor stacji WRS w Łęcznej. Ponieważ obiekt ten był kilkakrotnie wycofywany z planu, a ZPRE Jedlicze wykonał część aparatury ZWSE dla uniknięcia przekroczenia zapasów przekazał ją do magazynu inwestora, by tam oczekiwała na kolejne, zapowiadane w 1982 roku wejście do planu.

Pisząc te słowa mam cały czas uczucie, że zmuszono mnie do wyjaśniania spraw tak jasnych, tak oczywistych, że aż zenującym mi się wydaje, że muszę to czynić. Nie od dzisiaj znane są bowiem w energetyce reperkusje kolejnych reorganizacji, nie od dzisiaj wiadomo jakie one wzajemnie animozje wzbudziły. Nie od dzisiaj wiadomo za jakim układem wszyscy — a przynajmniej większość — tęskni i skąd się biorą wzajemne anse. Pozwól sobie jednak wyrazić przekonanie, że w pewnym przynajmniej stopniu są one wynikiem troski o stan polskiej energetyki.

GOT.

Dlaczego pan jeszcze pracuje?

W imieniu pracowników ZBME — KZ NSZZ „Solidarność” wespół z POP składa podziękowanie całemu zespołowi redakcyjnemu „Energoimpulsów” za tak wierne odtworzenie spraw naszego zakładu. Duże brawo!

Po ukazaniu się tego artykułu kilka osób zarzuciło nam, to jest czynnikom społeczno-politycznym, że wszystkie sprawy wewnętrzne zakładu powinny być rozpatrywane we własnym gronie, a nie na zewnątrz. Jednakże nie wszyscy wiedzą lub nie chcą przyjąć do wiadomości, że taka próba była poczyniona, lecz nic z tego nie wyszło z winy redakcji. Gdybyśmy nie zwrócili się o pomoc do naszego pisma oraz do dyrektora naczelnego ZEOW dr inż. A. Czaroszewskiego tkwilibyśmy nadal w tym samym punkcie, w jakim znajdowaliśmy się 2—3 miesiące temu.

Po wcześniejszej interwencji red. M. Tarnowskiej współpraca czynników społeczno-politycznych z niektórymi członkami dyrekcji naszego zakładu uległa radykal-

nej zmianie. Zmiana ta polega na pełnym zrozumieniu obu stron i wzajemnej współpracy w rozwiązywaniu problemów socjalno-bytowych załogi i wyeliminowaniu tych czynników, które stały na drodze poprawy nastrojów wśród załogi. Obecnie możemy liczyć na poparcie w powyższych sprawach dyrektora mgr inż. J. Komara i dyrektora d/s ekonomicznych mgr L. Fąfary. Na poprawę stosunków międzyludzkich duży wpływ miała sumienna kontrola komisji rewizyjnej ZEOW w osobach mgr J. Różyńskiego, mgr B. Janickiego i T. Kreczańskiego. Komisja ta w sposób obiektywny w oparciu o dokumenty przeprowadziła kontrolę, której wyniki satysfakcjonują KZ NSZZ „Solidarność”, a które w dużej mierze potwierdziły to, co wcześniej w formie zarzutów przedstawiła nasza organizacja dyrekcji.

Artykuł zamieszczony na łamach „Energoimpulsów” w tym przypadku stał się katalizatorem

w postawieniu wniosków w stosunku do osób winnych zaistniałych konfliktów. Sprawy ujęte w treści tego artykułu były i są żywotnymi zagadnieniami naszego zakładu. Mamy nadzieję, że w końcu zostanie zamknięty ten rozdział w historii naszego zakładu, że w końcu ludzie będą mogli pracować w taki sposób, żeby praca ich była przyjemna, przynosząca satysfakcję i zadowolenie z zakładu, w którym pracują.

Sprawa 176 tys. zł stanowi temat rozmów dyrektora naczelnego ZEOW i dyrektora naszego zakładu z dyrektorem departamentu pracy, płacy i spraw socjalnych ministerstwa i znajduje się w fazie wspólnych uzgodnień.

Dyrektor d/s produkcji mgr inż. A. Wojtaś otrzymał wypowiedzenie pracy. Najważniejszym zarzutem jest „wykorzystywanie stanowiska służbowego do celów prywatnych oraz brak właściwego nadzoru funkcjonalnego nad rozliczeniem zleceń

produkcyjnych”. Główny księgowy A. Grabowski otrzymał wypowiedzenie pracy za bezkrytyczne przyjęcie do ewidencji dokumentów obrotu materiałowego.

Na zakończenie KZ NSZZ „Solidarność” Zakładu Budowlano-Montażowego Energetyki w Radomiu życzy całemu zespołowi redakcyjnemu „Energoimpulsów” dużo satysfakcji z tak pożytecznie prowadzonej pracy i żeby pismo było wszędzie tam, gdzie tkwią jeszcze nieprawidłowości, które wymagają likwidacji, tak jak to miało miejsce w naszym zakładzie.

KZ NSZZ „Solidarność”
ZBME w Radomiu
przewodnicząca KZ
A. Górzynska

zastępca przewodniczącej
Z. Wojciechowski
sekretarz
J. Melich

Mieszkaniowa „przepychanka”

Sytuacja była niewesoła, konflikt narastał, a powodem zasadniczego nieporozumienia stało się skreślenie z listy oczekujących na mieszkania 27 pracowników Rejonu Budów „Kozienice” WPBEiP „Beton-Stal” — potencjalnych kandydatów do przydziału mieszkań budowanych przez to przedsiębiorstwo na zlecenie Spółdzielni Mieszkaniowej w Kozienicach. Zarząd spółdzielni wychodził z założenia, że tylko niektórzy pracownicy z listy przedstawionej przez „Beton-Stal” spełniają warunki, bo są członkami tejże spółdzielni. Budowlani twierdzili, że przydzieloną pulę mieszkań należy traktować jako rekompensatę (pośrednią formę realizacji budownictwa zakładowego) za deficytowe dla firmy prace przy mieszkaniówce.

Do akcji włączyła się komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” „Beton-Stalu”, formując pod adresem spółdzielni i władz wojewódzkich ultimatum:

„...dyrekcja przedsiębiorstwa postanowiła wstrzymać od dnia 5.06.1981 r. prace przy budowie trzech budynków mieszkalnych. W jednym z trzech budynków pracownicy naszego przedsiębiorstwa mieli otrzymać 27 mieszkań, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami...”

„...Organizacja NSZZ „Solidarność” przy Elektrowni „Kozienice” postanowiła poprzeć naszą akcję, uchwalając, że w przypadku niedotrzymania przez spółdzielnię umowy rozpoczną z dniem 14.06. wyłącza

nie energii elektrycznej budynkom tej spółdzielni.”

Kto ma rację w dochodzeniu swoich praw? Niestety, jedni i drudzy. Sytuacja ta budzi równocześnie niewesołe refleksje — przecież pracownicy rejonu energetycznego, nauczyciele, lekarze itd. mają również kłopoty z mieszkaniami. Czy oni też powinni przestać pracować?

Na spotkaniu w dniu 2.06.1981 r. swoje stanowisko wobec problemu osiedla „Piaski” w Kozienicach wyrażali wicewojewoda radomski Eugeniusz Jędrzejewski, prezes WSM Jan Augustyniak, dyrektor elektrowni Jan Wrona, dyrektor „Beton-Stalu” Jerzy Przykowski. W notatce na temat zasiedlenia mie-

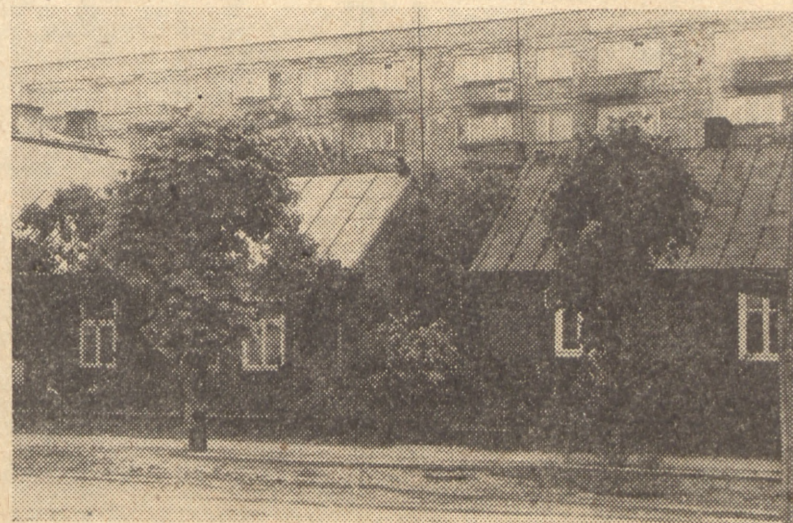
szkań w blokach 10 A, 11, 11 A ustalono, że stanowisko WSM w Radomiu jest nie do przyjęcia przez Elektrownię „Kozienice” i „Beton-Stal” i jeśli SM swoje pismo wycofa, to bloki zostaną przekazane do końca br. Dokonano również po działu mieszkań — elektrownia otrzymała w bloku 10 A 18 mieszkań, a „Beton-Stal” 16 mieszkań w bloku 11 A.

W dwa dni później na spotkaniu w Urzędzie Miasta i Gminy w Kozienicach podjęto kolejne ustalenia. I tak „Beton-Stal” zadeklarował 9+3

szkań dla pracowników elektrowni i „Beton-Stalu”. Ten ostatni zaś rozpocznie realizację budownictwa mieszkaniowego zaplanowanego w ramach nakładów z resortu energetyki, poczynając od budynku nr 14, 15 i 16.

W notatce tej WSM w Radomiu zobowiązana jest do wycofania swoich pism w sprawie budynku 11 A i 10 A.

„Sprawa zakończyła się „happy endem” — jedni dostali innym zabrano. Smutna mieszkaniowa rze-



Dla lokatorów starej zabudowy potrzebne będą mieszkania.

Fot. J. Będziński

mieszkania w bloku 11 A na rzecz osób przekwaterowywanych, z tym, że „Beton-Stal” odbierze 9 mieszkań w bloku 11, a SM do 31 lipca dokona przydziału mie-

szkań — z pustego i Salomon... Na szczęście optymistycznie na sprawę patrzą realizatorzy przedsięwzięcia mieszkaniowego, czyli „Be-

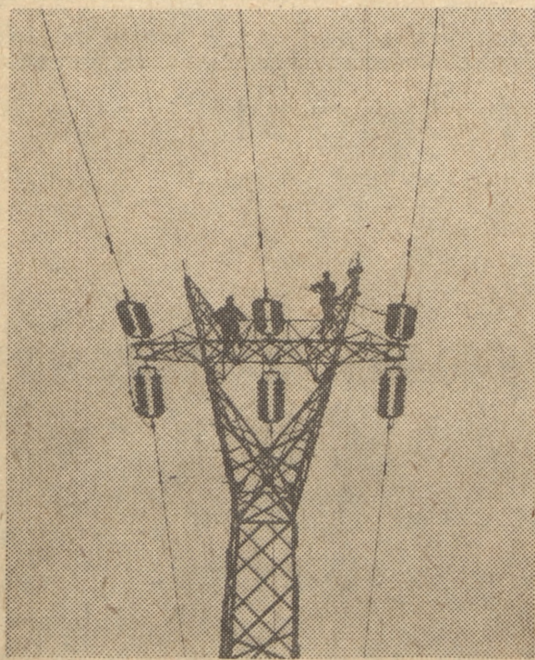
ton-Stal”. Budowlani — jak wszystko na to wskazuje — wywiążą się ze swoich zobowiązań, chociaż mają kłopoty z niektórymi materiałami niezbędnymi do wykańczania budynków.

Bardziej skomplikowana jest sprawa rozpoczęcia budowy bloków 14, 15 i 16 w osiedlu „Piaski”. Teren, na którym mają stanąć wymienione bloki jest zabudowany. Aby przystąpić do wyburzenia domów potrzebne są mieszkania dla przesiedleńców”. I tu koło się zamyka. Znow ktoś będzie musiał zrezygnować z kilku mieszkań. Na razie zainteresowane strony „ogłądają się” na siebie, a sprawa stoi w martwym punkcie. Pozostaje tylko nadzieja, że niebawem kolejne bloki zostaną odebrane przez wymagającą komisję spółdzielni, wzmocnioną przez inspektorów nadzoru, pracowników elektrowni i wykonawców.

Dla kronikarskiego obowiązku należy odnotować decyzję o przystąpieniu do realizacji bloków 12 i 13 przez Kombinat Budowlany w Radomiu. A więc spółdzielcy doprowadzili sprytnie do stworzenia „Beton-Stalowi” konkurencji.

Jeśli wszystkie ustalenia dotyczące budowy bloków 14, 15 i 16 zostaną dotrzymane, to pierwsze mieszkania przekazane będą w roku 1983. Zostaną one rozdzielone między pracowników wykonawców i elektrowni.

(s)



Energetycy pracują również na takich wysokościach

Fot. J. Trembecki

Nowość w rekreacji

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej jest organizatorem wielu różnorodnych imprez sportowo-rekreacyjnych stanowiących istotny element oddziaływania zdrowotnego i wychowawczego na społeczeństwo. W celu stworzenia dodatkowych motywacji do udziału w imprezach oraz uatrakcyjnienia i zachęcenia społeczeństwa do wielokrotnego, masowego uczestnictwa w tych imprezach — Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej wprowadza ODZNAKĘ REKREACYJNĄ TKKF. Odznaka Rekreacyjna TKKF jest dowodem wielokrotnego uczestnictwa w imprezach organizowanych przez TKKF i ma charakter pamiątkowy.

O odznakę ubiegać się mogą wszyscy uczestnicy imprez sportowo-rekreacyjnych organizowanych przez TKKF, którzy zgłoszą się do bezpośredniego organizatora.

Odznaka ta jest trzystopniowa i obejmuje następujące rodzaje: Odznakę Brązową, Srebrną i Złotą.

Warunkiem zdobywania Odznaki jest wielokrotne, systematyczne uczestnictwo w imprezach sportowo-rekreacyjnych, organizowanych przez TKKF.

Wymogi dla zdobycia poszczególnych stopni odznaki są następujące: Odznaka Brązowa — udział w 6 różnych imprezach sportowo-rekreacyjnych w ciągu roku. Srebrna — udział w 12 takich imprezach również w ciągu roku. Złota — udział w 24 różnych imprezach w ciągu 2 lat, oraz uczestnictwo w stałym zespole ćwiczebnym.

Zdobywanie tej odznaki prowadzą bezpośredni organizatorzy imprez. Ich zadaniem jest dostarczenie zainteresowanym uczestnikom kart odznaki, na których należy potwierdzić podpisem i pieczęcią udział w imprezie przez sędziego głównego. Po wypełnieniu warunków przewidzianych regulaminem osoba ubiegająca się o Odznakę Rekreacyjną TKKF otrzymuje ją wraz z legitymacją w Zarządzie Wojewódzkim TKKF w Radomiu, ul. Struga 63 Hotel RKS „Radomiak” p 206—207 (po dokonaniu wpłaty obejmującej koszt legitymacji i odznaki).

W województwie radomskim początek realizacji programu zdobywania Odznaki Rekreacyjnej TKKF nastąpił z dniem 1 stycznia br.

Egzekwować a nie wyłączać

Jest członkiem Związku Zawodowego Energetyków od 1961 r., w 1980 roku wybrano go do plenium ZZE przy Elektrowni „Kozienice”. Działa czynnie w klubie wysokogórskim, w klubie techniki i racjonalizacji, jest przewodniczącym komisji ds. rekreacji i sportu. O swojej działalności społecznej mówi z przekonaniem: — Jak do tej pory — poza satysfakcją moralną — moim udziałem są straty. Rola działacza jest szalenie niewdzięczna — to przysłowiowy koń, któremu na wóz dokłada się ciągle więcej i krzyczy wio! A jednak są ludzie, którzy swój wolny czas poświęcają dla dobra innych, nie zważając na niesprawiedliwe często pomówienia o czerpanie z tej działalności materialnych korzyści.

Inż. Ryszard Doniec znany jest w elektrowni ze swoich wypraw wysokogórskich, między innymi był uczestnikiem radomskiej wyprawy w Himalaje, ale również jest inicjatorem przedsięwzięć, które mają na celu zachęcenie pracowników „Kozienic” do czynnego uczestnictwa w rekreacji po pracy.

— Jest to bardzo trudne — mówi inż. Doniec — ponieważ Kozienice są dla wielu ludzi etapem przejściowym. Nikt tych ludzi nie związał z miastem, trudno więc dziwić się im, że nie włączają się czynnie do życia społecznego i czekają tylko kiedy uda się stąd wyjechać.

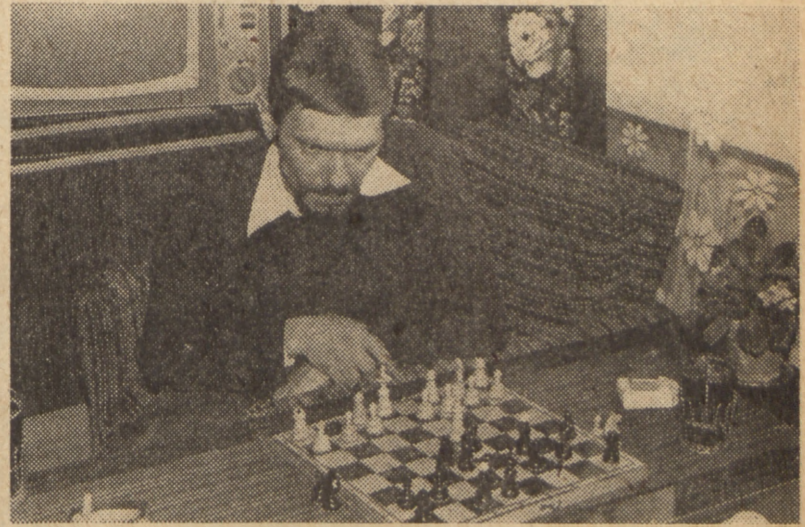
Każda próba przyciągnięcia ludzi do aktywnej pracy społecznej jest wskazana i potrzebna. Duże pole do popisu moim zdaniem mają tu związki zawodowe, organizacje społeczne i służby społeczne przede wszystkim. Mówiąc o udziale związków zawodowych w batalii o sprawy społeczne mam tu na myśli ich inspiratorską i koordynacyjną funkcję. Związki są po to, by pilnować interesów pracowniczych, muszą słuchać sygnałów od pracowników i szybko na nie reagować. Kultura i rekreacja, wypoczynek, warunki pracy i płacy, mydło i ręczniki, odzież ochronna itd. są to ważne sprawy, za które odpowiadają służby pracownicze w zakładzie i związki egzekwują realizację

zgłaszanych spraw, nie mogą jednak nikogo wyłączać. A często zdarza się tak, że odpowiedzialne wydziały ograniczają się do podpisania czeku z odpowiednią kwotą i dalej — ich zdaniem — niech się martwią związkowcy. Tak być nie może.

Tymi sprawami powinien zajmować się dział socjalny, nie zaś wyłączać się działaciami społecznymi. Do określonych zadań po-

lowym, ze związkami zawodowymi, organizacją młodzieżową i innymi zainteresowanymi. Pracą klubu kieruje rada, a opiekuje się nim pani Anna Borucka pracownica wydziału socjalnego.

Na razie w wszelkich inicjatywach ożywiających działalność klubu włączają się członkowie ZZE, chociaż trzeba powiedzieć,



Fot. J. Będziński

winni być wytypowane osoby zatrudnione etatowo do spraw np. sportu, turystyki i rekreacji, a wówczas potencjownicy mogą swoim działaniem wspomagać ciekawe inicjatywy. Niech każdy znajmie się tym, do czego jest powołany.

Zgadzam się z twierdzeniem, że często dział socjalny przeciążony jest zadaniami, ale wynika to z tego, że brakuje mu ludzi o właściwych kwalifikacjach. I tak dochodzi do sytuacji, że jest wielu pracowników, a nie ma kto realizować zadań.

Dobrym przykładem działalności na rzecz całej załogi jest klub „Energetyk” istniejący przy elektrowni, już wiele lat. W jego ramach działają kluby: żeglarski, wysokogórski, plastyczny, brydżowy, sekcje wędkarska, nauki języków obcych, rytmiki i inne w zależności od potrzeb w danym roku. Klub ten aktywnie współpracuje z komitetem osied-

ze „Solidarność” wspiera klub finansowo.

W chwili obecnej, gdy wolnych sobót przybyło wypełnienie ich propozycjami dla całych rodzin jest bardzo potrzebne. Chodzi o imprezy krótkie, w których udział wezmą rodzice i ich dzieci, nie ograniczanie się do wycieczek autokarami (choć także potrzebnych), a lepsze wykorzystanie placów zabaw, konieczna jest również aktywizacja kozienickiego ośrodka sportu i rekreacji.

Dużo mówi się o współzawodnictwie związków zawodowych. Jest to bardzo wskazane, bo co wywalczą dwie organizacje to nie jedna, ale na zewnątrz zakładu powinny mieć jedno stanowisko. Porządnie pomyślana rywalizacja w imię interesu pracowników, bez względu na ich przynależność związkową przyniesie najlepsze rezultaty.

rozsm. (s)

Redakcja „ENERGOIMPULSÓW”
 Elektrownia „Kozienice”
 26-911 Świerże Górne

Ankieta

Zwracamy się do Czytelników z prośbą o wzięcie udziału w ankiecie na temat pisma. Zawsze do tej pory staliśmy się podejmować te problemy, które naszych Czytelników interesują i reagować na Wasze oczekiwania. Tym bardziej zaskoczyło nas stwierdzenie, że gazeta jest niepotrzebna, a zwłaszcza nie jest potrzebna w elektrowni. Ponieważ teraz wszyscy mówią o demokracji — chcielibyśmy, aby sami Czytelnicy wypowiedzieli się demokratycznie czy „Energoimpulsy” piszą o sprawach interesujących dla Czytelników i czy są im potrzebne.

1. Jaka problematyka interesuje Pana(i) w „Energoimpulsach” najbardziej?

2. Jaka problematyka jest Pana(i) zdaniem najlepiej, a jaka najgorzej prezentowana w piśmie?

dobrze źle

2. 1. produkcyjna

2. 2. związkowa

2. 3. partyjna

2. 4. miejska

2. 5. socjalna

2. 6. kulturalna

3. Jakie poglądy prezentowane na łamach „Energoimpulsów” są Panu(i) szczególnie bliskie, a które wywołują Pana(i) sprzeciw?

4. Jakich tematów i problemów brak Panu(i) w piśmie?

5. Jakie są Pana(i) zdaniem zalety „Energoimpulsów”, a jakie wady?

6. Czy pismo nadąża za wydarzeniami, czy dostatecznie odzwierciedla następujące przemiany?

7. Czy uważa Pan(i), że gazeta jest:

7. 1. za bardzo krytyczna

7. 2. za mało

7. 3. wcale

8. Czy akceptuje Pan(i) obecną linię pisma?

9. Czy gazeta powinna być środowiskowa:

9. 1. dla zakładów ZEOW

9. 2. dla elektrowni i Kozienic

9. 3. dla Kozienic i Pionek

10. Czy gazeta powinna ukazywać się:

10. 1. co 2 tygodnie

10. 2. co 10 dni

10. 3. co 7 dni

11. Czy powinno być więcej artykułów od korespondentów?

12. Czy chciałby Pan(i) pisać do gazety?

13. Czy Pan(i) czyta „Energoimpulsy”:

13. 1. stale

13. 2. czasami

13. 3. tylko wtedy, gdy jakiś artykuł wzbudzi Pana(i) zainteresowanie

14. Czy gazetę należy utrzymać w elektrowni:

tak

nie

15. Dane Czytelnika:

imię i nazwisko

zakład i wydział

stanowisko

Wśród Czytelników, którzy nadeszły do redakcji wypełnione ankiety zostaną rozlosowane nagrody rzeczowe za najciekawsze odpowiedzi, mogące w przyszłości służyć — nie tylko nam — redagowaniu wydawnictw o podobnym charakterze.

Piórem felietonisty

Wielkie żarcie czyli kanibalizm

— Czy wiesz — trajkotała do słuchawki telefonu moja znajoma niezmiernie podniecona — dzisiaj na targu zaproponowano mi kupno kartki na mięso za jedne pięćset złotych polskich!

Nie pozwoliła sobie przerwać, tylko masochistycznie znęcała się nad swoją naiwnością i niczym markiz de Sade wymyślała tortury dla kombinatorów różnego autoramentu.

☆☆☆

Awantura wybuchła zupełnie niespodziewanie. Wprawdzie już chwilę przedtem panowie z „Solidarności” w ZE w Skarżysku chandryczyli się z facetem, który — wbrew ustaleniom — przyniósł listę chętnych na papierosy z nazwiskami tych, którzy nie palą, ale nie było to nic nadzwyczajnego — związkowa normalka. Rozprawiali herbatę, kostki bulionowe, mieli nadzieję, że poradzą sobie i z zebraniem list palaczy. Może by sobie poradzili (na pewno!), gdyby nie delikwent, który włazłszy do pokoju w toku łagodnych perswazji wobec niesubordynowanego — zaproponował przeciwko dziejowej niesprawiedliwości. Nie dość, że los go skrzywdził, bo — mimo siwych włosów — nie nauczył się palić, to na dodatek musi jeszcze stać w kolejce! W jakiej? A czy to ważne? Ważne jest to, że palacze nie będą stać w kolejce po papierosy. Oszczędzono im jednego stania, a on — niepalący — czuje się tym faktem skrzywdzony, bo jemu nikt nie oszczędził ani jednej kolejki.

☆☆☆

Wcale skrzywdzonymi nie czują się dzieci pracowników Elektrowni „Kozienice” — ani te przebywające na kolonii w Krynicy Morskiej, ani te spod Pińczowa. Pierwsze nie rozpaczają z powodu złego jedzenia i złej opieki, drugie nie odczuwają braku tychże samych, ani tym bardziej braku mydła i wody. Pełny raj dla niejadków i zawziętych wrogów mycia. Wyrodni rodzice nie dali mydła? Nie, raczej kiepskie wychowawczy nie przejmują się zbyt ani swoją rolą na kolonii, ani zmasowaną akcją interwencyjną rodziców, którzy zupełnie zwariowali na punkcie nieznośnych bachorów wy-

syłają jakieś kontrole, domagają się lepszego żywienia, lepszej opieki. Czego się czepiają? Wiadomo, jest tylko to co na kartki, a kartek na uczciwość, solidność i odpowiedzialność nawet „Solidarność” jeszcze nie wprowadziła. Kompromisu ani negocjacji też nie będzie, bo nie ma przy czym zasiąść do wspólnego stołu. Doświadczyli tego i dorośli „koloniści” z elektrowni, którzy dali się nabrać na wczasy w PGR-ze.

Frajerzy, myśleli, że tam się podpasą, a dostawali do jedzenia to, czego potem wybredne prosiaki przyzwyczajone do psz treściwych też jeść nie chciały. Nie mieli wody, nie mieli światła — i dobrze im tak. Po co się włóczyć po kraju miast produkować deficytową energię? Gdyby przywieźli ze sobą kartki na energię elektryczną i na wodę — może by dla nich starczyło, a tak — do kogo pretensje? Kryzys, panie dobrodzieju!

☆☆☆

Konia z rzędem temu (ach, te wielkopańskie nawyki), kto odpowie mi na pytanie — kiedy przestaniemy wprowadzać przejściowe kartki na przejściowe okresy. Konia z rzędem i bez kartki temu, kto potrafi opanować lawinę pieniędzy wymiernalnych (czytaj: kartek) i zejście śmiertelne nawisu inflacyjnego. Cały zaprzęg i karęta na dodatek temu, kto położy kres temu zjadaniu naszej gospodarki i żarciu się ludzi. Zjadaniu dostownemu i w przenośni — jeżeli kiedyś popełniono błąd biorąc nadmierne pożyczki zagraniczne, dzisiaj ten błąd popełnia się ponownie — w absurdalnym, wielkim żarciu za cudze pieniądze. Włos mi się na tysej głowie jeży, gdy pomyślę o tym co będziemy jeść, gdy przyjdzie spłacać pożyczki, z których ani złotówka (pardon — ani dolar) nie przyniesie ani centa dochodu narodowego. Tracę apetyt, rozglądam się za włosienicą i zaczynam się umartwiać w jaskini swojego M-2, z dała od kłócących się nie tylko w kolejkach współbratymców. Na razie martwi mnie przede wszystkim fakt, że słuszne dzisiaj hasło — zaciśnijmy pas — tak bardzo zdewaluowało się w minionych latach. Tarka

Gola, panie kolego!

Przez wiele tygodni niemało sensacji, a raczej życzliwego zainteresowania budziły poczynania piłkarzy-amatorów z Elektrowni „Kozienice”, którzy w ramach zakładowej spartakiady zdobywali punkty dla swoich wydziałów.

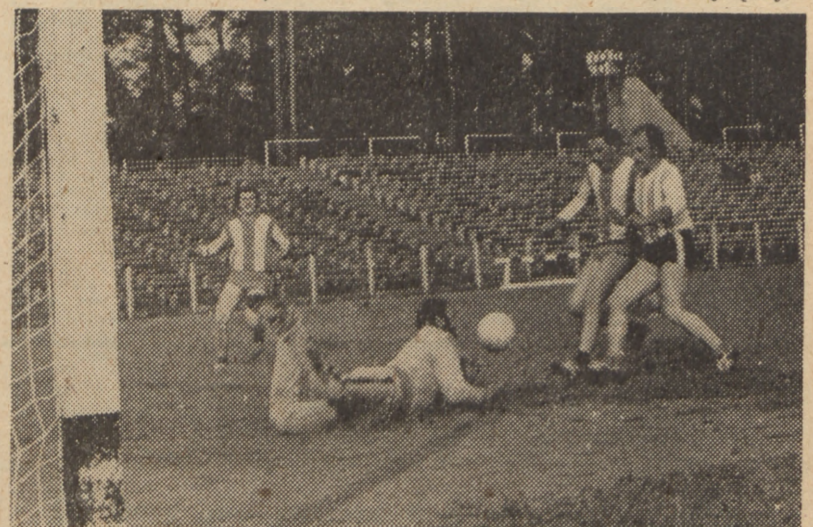
Organizatorami imprezy byli: Ryszard Doniec — przewodniczący komisji ds sportu i rekreacji ZZE, Emil Gieł — pracownik działu socjalnego, Marian Matosek — reprezentujący ZSMP i Andrzej Sadowski — opiekun imprezy z ramienia „Solidarności”. Silna grupa organizatorów postarała się o środki ze związków zawodowych, za które zakupiono koszulki, spodenki, korkotrampki i piłki, które po imprezie staną się własnością zakładu oraz ciekawe nagrody — dla zwycięzców.

— Chcielibyśmy, aby nasi pracownicy grając w piłkę dobrze odpoczęli po pracy. Walka o punkty była sprawą drugorzędną — mówi inż. Ryszard Doniec. — Podzieliliśmy wszystkich na 10 drużyn rozgrywających mecze w grupach A i B systemem „każdy z każdym”. 25 czerwca został rozegrany ostatni mecz finałowy. Zwyciężyła drużyna z wydziału elektrycznego, otrzymując tym samym wycieczkę do Czorsztyna ufundowaną przez „Solidarność” i ZZ ZSMP. Kolejne miejsce i atrakcyjne nagrody otrzymały drużyny z wydziałów kotłowego i turbinowego — nagrody zakupił ZZE.

Wyniki jakie uzyskiwali grający były różne, np. w meczu wydziałów turbinowego i zaopatrzenia — magazyny na boiskowej tablicy pojawiły się cyfry 12:0, w meczu wydział elektrycz-

prosty. Pracownicy elektrowni powinni czynniej uprawiać sport.

Najlepszymi strzelcami spartakiady okazali się Tadeusz Zawada i Adam Klos, najlepszym



I znowu obronił...

Fot. J. Będziński

ny — ruch wynik był nieco mniejszy, bo 8:0.

Główny sędzia zawodów Andrzej Metlarski stwierdził, że poziom meczów był wyrównany, a zdarzające się kontuzje były wynikiem słabej kondycji zawodników. Wniosek z tego wynika

bramkarzem ogłoszono Stanisława Karlikowskiego.

Trzeba stwierdzić, że spartakiada zakładowa w piłkę nożną udała się znakomicie.

Z zainteresowaniem odnotowujemy inicjatywę KZ NSZZ „Solidarność” elektrowni, która zgłosiła propozycję zorganizowania ogólnopolskiej spartakiady piłki nożnej, która wyłoniłaby najlepszą zakładową drużynę w ramach resortu energetyki.

Słyszeliśmy również o przygotowaniach do jeszcze jednej spartakiady — będzie to wielka impreza, w której konkurować będą między sobą całe rodziny. Życzymy powodzenia!

(s)



Takich ostrych akcji było wiele...

Fot. J. Będziński

„ENERGOIMPULSY” — Dwutygodnik energetyków ZEOW i OIG. Redaguje zespół: Ewa Goida, Sławomir Skowinski, Stefania Szczepaniak (sekretariat redakcji), Małgorzata Tarnowska (redaktor naczelny), Jerzy Będziński (fotograf), Danuta Czarska (korekta), Zbigniew Kolbaska (redaktor techniczny). Wydawca: ZEOW — Elektrownia „Kozienice” 26-911 Świerże Górne, tel. Kozienice 141-22-91 Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 2 w Radomiu, Radom, ul. Zeromskiego 49. Zam. Nr 1081 Nakł. 4000+35 egz. E-7